Nr. 116. **Lwów dnia 22. Maja 1861.** **Sroda.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 21. maja.

Projekty do praw na stół Izby poselskiej wniesione, muszą koniecznie wywołać kwestye kompetencyi Rady Państwa, w obecnym jej składzie. Projekty te bowiem odnoszą się po większej części do spraw skarbowych, pieniężnych, całą Monarchią obowiązujących, a w Radzie Państwa nie tylko połowa Monarchii nie jest wcale reprezentowaną, ale nadto nie masz nadziei, ażeby tak rychło reprezentowaną być mogła. W weneckiej bowiem prowincyi, która poprzednio wysłania posłów z pośrednich wyborów odmówiła, nakazane bezpośrednie wybory do żadnego rezultatu nie doprowadziły, tak bowiem wybrani do Izby poselskiej, jak i mianowani do Izby panów przyjęcia mandatu stanowczo odmówili. Postępowanie zaś Węgier i Chorwacyi nie pozwala łudzić się nadzieją, że kraje te innej drogi jak Wenecya trzymać się będą. Mowa Deaka w Sejmie węgierskim, ten ścisły i loiczny a zarazem wymowny wywód historycznych praw Węgier, tak głębokie w całym kraju wywarło wrażenie, jej konkluzye do zupełnego odosobnienia Węgier pod względem administracyjnym i prawodawczym dążące, tak powszechną znalazły przyjęcie: że wszelkie złudzenia, jakie sobie robiono pod względem panującego ducha w krajach węgierskich, rozprysnąć się teraz musiały. Sejm chorwacki nie tylko posłów do Rady Państwa delegować nie myśli, ale nadto na posiedzeniu z dnia 15 maja przeciwko publikacyi statutów lutowych, jako przeciwko aktom w krajach niegdyś z koroną węgierską złączonych, obowiązywać nie mogących, formalną zaniósł protestacyę. W takiem zaś położeniu rzeczy, łatwo przewidzieć można, że bezpośrednie wybory, chociażby po zwinięciu Sejmów węgierskiego i chorwackiego nakazane były, żadnego nie osięgną skutku. Albo kraj zupełnie od nich się wstrzyma, albo wybrani lub mianowani poselstwa się nie podejmą. Można nie zgadzać się na rozumowanie i zapatrywanie się mowców węgierskich co do stosunku państwa niegdyś ś. Szczepana do ogółu Monarchii austryackiej; można jak niemieccy centralizatorowie, gniewać się na uporczywe Węgrów przywiązanie do praw i swobód, które wywiązały się z narodu i zrosły się z narodem; można nawet potępiać niesforną krnąbność w odrzucaniu proponowanej transakcyi, zrzeczenie się historycznych praw i swobód, w zamian za ofiarowany udział w oktrojowanej wolności, — ale przyznać potrzeba, że w Węgrzech panuje silne poczucie jedności narodowej, wytrawny rozum polityczny i ścisła w działaniu konsekwencya. Ztąd wnosić należy, że Rada Państwa długo jeszcze pozostanie w obecnym swoim niekompletnym składzie: czy zaś w składzie tym wydawać może uchwały całą Monarchią obowiązujące, czyli zresztą uchwały te miałyby praktyczne znaczenie, o tem słusznie powątpiewać się godzi. Większa bowiem i najważniejsza część tych uchwał odnosić się będzie do uregulowania finansów, do podniesienia kredytu Państwa, do zawarcia pożyczki, bez której ani deficyt dotychczasowy pokryty, ani kurs waluty ustalony i do nominalnej wartości sprowadzony być nie może. Gdzież zaś znajdą się kapitaliści, w którychby wzbudziły zaufanie uchwały w imieniu całej Monarchii wydawane, a które połowa ludów Monarchię składających z góry odpycha, i które tam chyba tylko przemocą przeprowadzone być mogą? A przemoc, to systemat już stanowczo potępiony: kredyt zupełnie stracił, pewno go nie odzyska.

Trudno nie widzieć, że źle rozpoczęto konstytucyjną budowę Austryi. Zamiast położenia węgielnych kamieni, przeprowadzeniem zapowiedzianej autonomii gminy, powiatu i kraju, za współdziałaniem Sejmów prowincyonalnych, wzięto się zwołaniem Rady Państwa do stawiania szczytu i dachów, nad gmachem fundamentu jeszcze nie mającym. Nie dziw więc, że budowa się chwieje, że zachodzi obawa, iż lada wiatr rozwiać ją może. Nie dziw, że Węgry i Chorwaty stoją przy historycznych prawach swoich na silnej zbudowanych opoce i niechcą je zamienić na zamki na lodzie stawiane. Wiele już zaiste drogiego zmarnowano czasu, ale jeszcze zawrócić można, zalimitowaniem Rady Państwa do późniejszej epoki a reaktywowaniem Sejmów prowincyonalnych, przekazaniem im właściwych do załatwienia czynności, czynności fundamentalnych w reorganizacyi Państwa, przyjść jedynie można do wzniesienia trwałej budowy, do której pewno Węgry i Chorwaci skwapliwiej przystąpić zechcą, niż do obecnej pracy, może konstytucyjnej, ale nie konstytuującej.

Korespondencye „Głosu“.

Sambor 20. maja.

*/. Ujrzawszy w „Głosie“ z dnia 18. maja reklamacyę X. Towarnickiego z wytężonem oczekiwaniem, pochwyciłem ją do ręki, bo chociaż aż zanadto byłem przekonanym o prawdziwości tego, o czem doniosłem, to przecież mniemałem, że xiądz proboszcz zdoła się choć w części uniewinnić i naprowadzić okoliczności, któreby jego postępek choć w trochę łagodniejszych przedstawiły barwach. Tymczasem reklamacya ta niczego nie dowodzi, coby za jej autorem przemawiało, niczego nie zbija, co temuż zarzucono. Miasto postawienia faktów, sili się x. Towarnicki na dowcipy, miasto wykazania fałszu oskarżeń, wyśmiewa takowe. Prawdy żadną bronią, a tem mniej wydrwiwaniem zbić nie można! Uniewinniać się podobną reklamacyą, znaczy tylko lekceważyć opinię publiczną. Za to też sąd tejże, jeżeli już nie w skutek oskarżającej korespondencyi, to w skutek reklamacyi przeciw niej wymierzonej, bardzo niekorzystnie dla xiędza proboszcza z Starejsoli wypadnie. Treść całej reklamacyi x. Towarnickiego w następujące można sformułować słowa: „Uczyniłem to, co mi zarzucacie, ale nic sobie z tego nie robię.“

Byłoby to zbyteczną rzeczą prostować reklamacyę x. Towarnickiego raz, że przedstawiając się w takim kształcie na to nie zasługuje, powtóre, że wkrótce dojdziemy prawdy w najpewniejszy może sposób, bo w drodze śledztwa c. k. komisyi, która w tych dniach do Starejsoli zjedzie. Śledztwo to da sposobność x. Towarnickiemu bronić się w godny sposób — mieszczanom starosolskim zaś postawić dowody prawdziwości zarzutów, co ci ostatni złożeniem przysięgi uczynić są gotowi.

Starasól dnia 20. maja.

(J.B.) W numerze 114 „Głosu“ czytam reklamacyę x. Towarnickiego na zarzuty czynione mu przez szan. korespondenta z Sambora, zawarte w num. 109 „Głosu“.

Sprostować przeto muszę, czyli raczej odmówić wszelkiej prawdziwości tej reklamacyi. Tak jest a nie inaczej, — mówię wręcz: reklamacya x. Tow. jest fałszywą, *totusque tenor hujusce*, zważywszy wszystko co się istotnie działo, zdradza tylko chęć zbycia całej rzeczy lada czem.

Dla sprostowania jej posyłam szanownej Redakcyi odpis mojej korespondencyi z dnia 6 i 7. maja w tym samym przedmiocie, która atoli nie wiem czyli nie doszła lub dla jakiejś przyczyny nie została umieszczoną [1]). Z tej może szanowna Redakcya poznać cały tok rzeczy. Co się tyczy samej reklamacyi już wyżej powiedziałem, iż jest fałszywą i najmniejszej za sobą nie ma słuszności. I tak powiada x. Tow. że członkowie 3ch cechów miasta Starejsoli, w przeważającej liczbie składający się z Rusinów, wyrazili byli życzenia swoje (?), aby chorągwie przy cerkwi zostały, nie broniąc używać takowych przy kościele. To żądanie nie znalazło u braci Polaków uznania, chcąc przeto wynikłe ztąd spory załatwić — przemówił publicznie hołdując zasadzie: „non datur charitas absque justitia,“ — co znaczy, że „Rusini w cechu stanowią większość, przeto chorągwie cechowe w cerkwi, a nie w kościele być powinny.“ W odpowiedzi na ten ustęp reklamacyi muszę powiedzieć, iż bynajmniej nie zaprzeczam, że niektórzy z świeżo w grono mieszczan wpisanych obywateli starosolskich obr. gr. mogli byli oświadczyć x. Tow. myśl swoją, aby chorągwie cechowe w cerkwi się znajdowały; lecz to nie powinno mu było przeszkadzać bynajmniej, aby na podstawie owej wyż wspomnionej pobudki: „non datur charitas“ etc. etc. zaglądnął lepiej do rzeczy i w błędzie zostających petytorów objaśnił. Gdyby X. Tow. był zajrzał w prawa mieszczańskie i przywileje nadane od królów polskich a potwierdzone przez rząd austryacki, mianowicie zaś Maryą Teresę i Józefa II., byłby dotarł do prawdy i przyszedł do przekonania, że na mocy onychże przywilejów zgromadzenia cechowe — sądownictwo — utrzymanie kasy i chorągwi i t. d. wyłącznie tylko mieszczanom przysługują, nie zaś przedmieszczanom, którzy istotnie w przeważającej liczbie są Rusini; dalej powziąłby był, że chorągwie równie na mocy tych przywilejów w mieście w kościele łacińskim znajdować się powinny. Gdyby mówię X. Tow. był to uczynił byłoby zapewne do tego zajścia nie przyszło: lecz zdaje mi się, iż X. Tow. inny miał zamiar na myśli sięjąc między braci w zgodzie żyjących ziarno niezgody — i wybierając do tego celu dzień przez samą uroczystość uświęcony. Tak owe motto: „non datur“ etc. wcale w tym przypadku nie było na miejscu i owszem służyło X. Towarnickiemu tylko do szerzenia niezgody i waśni między narodem i tak już dość rozdrażnionym. Dalej w gorączkowym usposobieniu umysłu wspomina X. Tow. równouprawnienie wszystkich narodowości a mianowicie uznanie narodowości ruskiej — której zresztą nigdy nikt niezaprzeczał, — i powiada, że chorągwie tego dnia natychmiast bez wdania się urzędu powiat. wydać kazał.

Na to mogę Szan. Redakcyę zapewnić, iż rzecz ta nie w ten stała się sposób. Mieszczanie bowiem, sądząc się być pokrzywdzonymi samą już mową X. Tow. a do tego jeszcze zaborem chorągwi rozdrażnieni, udali się do tutejszego Urzędu powiatowego, lecz zamiast zadosyćuczynienia zostali tylko złajani. Widząc iż w ten sposób nie przyjdą do swych chorągwi, postanowili nazajutrz przy wychodzącej z cerkwi procesyi, gwałtem odbić takowe; lecz w skutek perswazyi rozsądniejszych obywateli zaniechano tego środka, pocieszając się tą myślą, iż X. Tow. do lepszego przyjdzie poznania rzeczy i sam chorągwie odda. Co rzeczywiście, ale dopiero nazajutrz się stało. Rano bowiem dopiero napisał X. Tow. kartkę do jednego z mieszczan, aby przyszli po chorągwie, co ci istotnie, jednak w asystencyi policyi miejskiej uczynili. Taka więc a nie inna była uroczystość oddania zdobytych na nieprzyjacielu znaków. Co się tyczy samej tylko dyferencyi obrz. gr. i rzymskiego mogę X. Tow. poświadczyć, iż na dniu Zmart. Pańsk. o tem mowy nie było — atoli jak z ust wiarogodnych osób słyszałem miał X. Tow. kilka dni przedtem się wyrazić: że Lachy to innowiercy bo Najśw. Sakrament pod jedną tylko przyjmują postacią — co rozwaśniony lud w jedno z tamtem połączył.

Zaś co się tyczy wyższości Rusinów — jakoteż zakresu chodzenia do kościoła, dziwi mię, że X. Tow. wbrew faktu dokonanego i przekonania słuchaczy może to zaprzeczać.

[1]) Korespondencyi tej nie odebraliśmy. Odpisu jej nie umieszczamy, nie chcąc powtarzać tego, co już powiedział nasz korespondent z Sambora.

Warszawa dnia 15. maja.

☺ Musicie już wiedzieć, że od kilku dni rząd zamkowy w nadmiarze łaski pozwala nam po 10tej wieczorem już bez latarni dać się na ulicach przez patrole zatrzymywać i ogołacać z niekoniecznych drobnostek. Powodem do tej nadzwyczajnej wolności, której cała niemoskiewska Europa powinna nam pozazdrościć, jest prawdziwe „motywum stanu“: dnia 12. b. m. grono wesołych i trzpiotowatych Francuzów, zatrudnionych przy budowie tutejszego mostu, zapomniawszy pod wpływem koleżeńskiej ochoty, że żyją w maju warszawskim, i że ten maj poprzedzony został kwietniem, powracało sobie gwarnie do domu, oczywiście bez latarni. Niestety, pikieta żandarmów postrzegła zawczasu to antygorczakowskie postępowanie, i nie omieszkała całe towarzystwo przestępców odprowadzić na jakąś tam nie po francuzku urządzoną strażnicę; nastąpił tedy okrutny gwałt ze strony uwięzionych; oddział Moskali stojących na odwachu musiał być całą noc na nogach; Francuzi nie dali się uspokoić; inwokowano „la grande nation“ i „empereur“ o zemstę, — słowem, wyprawiono Moskalom piekielną scenę; nazajutrz doniosło się to do zamku, i namiestnik bezzwłocznie rozkazał puścić w zapomnienie latarniane przepisy. — Przed tygodniem nasze kobiety uzyskały prawo noszenia żałoby podobnymże sposobem: żona pewnego dygnitarza, Rosyanka, okryta żałobą i aresztowana przez żołnierza, oparła się mu, wprawdzie przepłaciła ten krok policzkiem, ale okoliczność ta stała się przyczyną do zniesienia zakazu żałoby u kobiet. Takto mądrość policyjna smutne robi doświadczenia, i temi to sposobami przychodzą Warszawianie do coraz szerszych wolności. Nagabywania po ulicach dniem i nocą jeszcze się powtarzają, chociaż z drugiej strony widno, iż rząd radby wycofać się z tego kału i z tej pochyłej płaszczyzny, po której coraz głębiej popycha go żarliwość barbarzyńska; atoli z własnego popędu czynić koncesye nie wypada, więc klika zamkowa bierze się na sposoby: podmawia osoby, niejaką wziętość u Polaków mające, aby się starały spowodować nas do podania pokornych próśb o zniesienie wojskowego obsaczenia i o zaniechanie gwałtów. Nikt wszakże z dobrze myślących mieszkańców o tem nie myśli. Krążą wprawdzie listy z podpisami w tym cęlu, ale mogę was zapewnić, że większa część tych podpisów jest podrobiona. Publiczne nawet pokazują się już zaprzeczenia w tym względzie.

O instytucyach liberalnych, o reformach jakie się już kują, i lada chwilę mają uszczęśliwić mieszkańców Królestwa, mnóstwo policya rozpuszcza wieści, chcąc nas rozczulić tą wspaniałomyślnością rządu; — wymieniają już osoby, które mają należyć do składu ciał reprezentacyi krajowej, mówią nawet o koronacyi Alexandra na króla polskiego: atoli ręka, co własnym podpisem wynosi pułkownika Trepowa, oberpolicmajstra Warszawy na jenerał-majora „za odznaczenie się w służbie“ podczas krwawych dni lutowych, co ze skarbu królestwa opłaca hojnie katów naszej wolności i rabusiów naszego mienia, — co groszem ciemiężonego narodu wyposaża kreatury ciemiężców: ta ręka nie poważy się zaiste sięgnąć po koronę Jagiellonów; w tego stopnia świętokradztwo nikt u nas jeszcze nie wierzy. Rozczulają nas podobnież nadzieją amnestyi; a tymczasem cytadela i kazamaty modlińskie zapełniają się ciągle nowemi ofiarami, nie zwróciwszy jeszcze dawnych, z których liczniejsza część wedle wyrazu „Gazety policyjnej“ była po pijanemu aresztowaną. Dotychczas jeszcze pomimo tej w każdem cywilizowanem państwie uwzględnianej charakterystyki więźniów, twierdza oddziela braci od braci, od dwóch tygodni śledztwo skończone, niemal wszyscy zostali za niewinnych uznani; ale protokoły i dekreta trzeba tłumaczyć na język rosyjski, i dopiero w tej formie przedkładać do sankcyi Gorczakowa; to zabiera tyle czasu i Bóg wie, ile jeszcze zabierze: więc z tej przyczyny muszą niewinni siedzieć w kazamatach. W liczbie tych więźniów jest także jeden Prusak, indywiduum bardzo spokojnego temperamentu, którego całą zbrodnią było, iż w nocy z dnia 8. na 9. kwietnia był przymuszony powracać do domu placem zamkowym.

„Gazeta policyjna“, która jak wam wiadomo, urządziła po całej Europie parforce-polowanie, na prawdę warszawską, i usiłuje za każdą cenę wymordować wszystkie te gołębie, co donoszą Europie o naszym ucisku i o cywilizowanych chęciach rządu moskiewskiego: nieszczęście tylko, że pod okiem tego rzecznika fałszu dzieją się fakta, z którymi w ten sposób rozprawić się nie można. W niedzielę np. przyszedł do zegarmistrza Puławskiego żołnierz od piechoty i ofiarował mu na sprzedaż złoty zegarek; Puławski poznał na pierwszy rzut oka towar z fabryki genewskiej, i wglądnąwszy do swej xiążki komisyjnej, znalazł numer zegarka sprzedawanego zapisany obok pewnego kupczyka z handlu Jerzmanowskiego; a ponieważ kupczyk ten znajduje się między uwięzionymi w Modlinie, więc posłał do niego; żołnierz wszakże nie czekając na rezultat zapytania, uznał za dobre zrzec się tym razem swojego cylindra i opuścić zegarmistrza bez pożegnania. W skutek ostatnich rozporządzeń rządowych nastąpiły niektóre zmiany w kole namiestniczem: jenerał adjutant Merchilewicz rozpoczął pełnienie obowiązków warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, a szef sztabu armii I. jenerał adjutant Paweł Kotzebue I., Gorczakowa przyjaciel i powiernik, obdarzony przed kilku dniami znacznym komplexem dóbr z południowej Rosyi odjechał do Paryża za urlopem. Siostrzenica jego otrzymała sowitą pensyę ze skarbu Królestwa, czy także za odznaczenie się w służbie?

Komisya wyznań i oświecenia poleciła otoczyć budynek tutejszego gimnazyum realnego sztachetami, aby uczniów łatwiej trzymać na uwięzi; roboty ciesielskie i mularskie postępowały w najlepsze; tymczasem dnia 13. z rana wysypali się gimnazyaści szczególnie z klas wyższych na podwórze i ogród, poodbierali robotnikom siekiery, i wnet runął cały prąd sztachet w już postawionych, wylano wapno, przysposobione do podmurowywania, odpędzono dozorców i sług gimnazyalnych, chcących przeszkodzić dziełu zniszczenia i dopiero po dokonanym zamiarze powróciła młodzież do xiążki. Szkoły dotychczas jeszcze nie zamknięto, ale śledztwo kryminalne już rozpoczęte, czyn nierozważny, popełniony nietyle z własnego popędu, ile z namowy podżegaczy, może doprowadzić w sołdaty niejednego z tych uczniów.

Rzewny przebyliśmy dzień 11. b, m. Kilkaset ludzi z krzyżem na czele, ze spiewem na ustach i z tłumoczkiem na plecach, z wyrazem żałoby i nadziei na twarzach postępowało przez miasto ku wolskim rogatkom i ku równinom Czystego. Od dnia 8go kwietnia byłto pierwszy widok liczniejszej gromady ludzi, których jedna myśl wiodła. W oczach rządu byłoto znowu zbiegowisko, więc zewsząd i w jednej prawie chwili otoczono ten orszak żandarmami i kozakami; orszak wszakże pełen spokoju postępywał dalej, a żołnierstwo nie śmiało tamować tego pochodu garstki, która nie bacząc na krwawe zamiary tej dzikiej eskorty, dążyła na Jasno-Górę, by uprosić dla nas wszystkich opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej. Wojsko odprowadziło ją aż do rogatek. Byłato chwila z pierwszych czasów chrześciańskich. Trudno ją opisać.

I zaprawdę pociecha religii, jaką mamy za pośrednictwem naszych ze wszech miar godnych pasterzów kościoła, cudów dokazuje. Któż nie uderzy czołem u stóp tego męża-kapłana, który arcypasterząc nam, powołany temi dniami do zamku, gdzie zażądano od niego, aby zakazał xiężom spiewanie pieśni narodowych po kościołach, odmówił stanowczo zadość uczynić temu wezwaniu, dodając, iż „nie chce pozbawiać lud tego, co w strapieniu jest jeszcze jedyną dla niego pociechą“.

Dziś znowu jest pogłoska, jakoby xiążę Murawiew Amurski miał się zdecydować do przyjęcia namiestnictwa w Królestwie: nic to dla nas dziwnego, mieliśmy Zabałkańskich, Erywańskich, Kaukazkich, to możemy mieć i Amurskich; po burzy, jaka przeszła po nad nami od kirgizkich stepów i równin Syberyi, całkiem naturalna, że kolej przychodzi na zefiry chińskie; po praktykach tatarskich należy nam spodziewać się i praktyk chińskich.

Wczoraj ogłoszono rozporządzenie rady administracyjnej, na mocy którego wszystkie fundusze naukowe Królestwa przechodzą pod zarząd komisyi rządowej wyznań i oświecenia. Pomiędzy temi funduszami jest wiele prywatnych, których cel przy takim kierunku rzeczy będzie zapewne pogwałcony, — bo gdzie bagnet jest argumentem przeciw wszelkim tytułom własności, gdzie pika kozacka wdaje się w rozprawę z bezbronną loiką, z uczuciem ludzkości, gdzie gwałt jest prawem: tam się wszystkiego należy spodziewać.

Przegląd polityczny.

Ewakuacya Syryi daje powód do najrozmaitszych domysłów. Dzisiejsze dzienniki przynoszą wiadomość „z dobrego źródła“, że Francya zamierza teraz ująć się za sprawą Polski.

Napoleon miał sposobność przez dłuższy czas rozpatrzyć się w stosunkach Rosyi i przyszedł w końcu do tego przekonania, że sojusz Rosyi, która dzisiaj z powodu wewnętrznego swego osłabienia bądź to przez wypadki warszawskie, bądź przez kwestyą włościańską na zewnątrz nie przedsięwziąć nie może, na nic mu się teraz nie przyda, a przynajmniej nie przyniesie mu takich korzyści, jakich sobie w sprawie wschodniej obiecywał. Dla tego zawiesiwszy na czas niejaki sprawę wschodnią, uczynił w kwestyi syryjskiej zadość Anglii, a w zamian za to miał od niej utrzymać przyrzeczenie, że wspólnie z Francyą wyprawi notę do Petersburga, żądając stanowczo koncesyj dla nieszczęśliwej Polski.

Z innej strony wątpią o prawdziwości tej wiadomości, stawiając przeciw temu kilkoletnie zbyt widoczne usiłowania Francyi pozyskania chociażby pozorów sojuszu z Rosyą, którym to sojuszem straszył Napoleon Anglię, ilekroć tego była potrzeba. Zerwanie więc z Rosyą pozbawiłoby Francyę najskuteczniejszej groźby dla podejrzywającej nieustannie rywalki. Przeciwnie, Francya miała się dla tego cofnąć z Syryi, aby sobie ręce z europejskiej konwencyi rozwiązać, zostawić sobie wolne pole do wystąpienia przeciw Anglii. Gdyby tym razem nie była z Syryi ustąpiła, miałaby według konwencyi prawie całą Europę przeciw sobie. Cofnęła więc wojska swoje w terminie oznaczonym, ale przygotowania w portowych miastach Francyi, aby te wojska dłuższy czas w nich zatrzymać, okazują dosyć jasno, że rząd francuzki spodziewa się w krótkim czasie powtórzenia w Syryi mordów i rabunków, a w takim razie na własną rękę rzuci znowu do Syryi wojska francuzkie, nie wiążąc się już żadną konwencyą. Wtedy na wypadek wojny z Anglią już inaczej ugrupują się mocarstwa, bo wiążąca je konwencya istnieć nie będzie. W takim razie sojusz z Rosyą byłby już faktem dokonanym. Mówi nawet za tem tłumaczeniem rzeczy jedno miejsce w nocie Thouvenela, którą oznajmia ewakuacyę Syryi. „Wobec aktu międzynarodowego, mówi minister między innemi, nie możemy mości margrabio, nic innego zrobić, a co do odpowiedzialności naszej jesteśmy zasłonieni. Ale wpływ czasu podczas którego związani byliśmy z innemi gabinetami, zwraca nam naszą zupełną wolność w osądzeniu sprawy i działania (nous rend notre entiene liberte d'appreciation et de conduite). Będziemy więc panami położenia naszego, z poza stypulacyi będziemy badać wypadki, które w Syryi zajść mogą i wcale się z tem przed Portą nie taimy, że w takim razie wiekowe tradycye włożyłyby na nas obowiązek nasienia skutecznej pomocy chrześcianom Libanu w ich nowych prześladowaniach."

Która z tych wersyi jest prawdziwa, o tem trudno dzisiaj wyrokować. Bądź co bądź ewakuacya Syryi nie jest prostą tylko porażką polityki francuzkiej, jak to wiedeńskie dzienniki z niemałem zadowoleniem wystawiają. Wątpimy, aby polityka dzisiejszej Francyi nie obliczała dobrze wszystkich kroków swoich; wszystko bowiem dotąd było trafnie obliczone i przyniosło pożądane ruzultaty, zacząwszy od rozbicia św. przymierza, aż do powaśnienia trzydziestu sześciu monarchów wielkiej Germanii.

W sprawie polskiej pocieszającą dla serca naszego zapisujemy wiadomość. Oto najwyższy dostojnik kościoła katolickiego w królestwie polskiem nie wahał się mimo zagrożenia niełaską oprzeć się rozkazom najwyższej władzy rosyjskiej w Warszawie, która chciała duchowieństwo katolickie użyć za narzędzie policyjnych swoich postanowień. Xiążę Gorczaków powołał do siebie arcybiskupa Fijałkowskiego, i zażądał od niego, aby tenże zakazał śpiewanie po kościołach pieśni narodowych. Sędziwy arcypasterz odmówił wręcz temu żądaniu dodając, że jako arcypasterz nie może wzbronić ludowi śpiewania pieśni, które mu w utrapieniu jego jedyną pociechę przynoszą.

O kwestyi rzymskiej mnóstwo najsprzeczniejszych domysłów. Dowodzi to, że ta kwestya gwałtem domaga się rozwiązania. Mówią między innemi, że Cavour miał stanowczo zażądać od Napoleona zakończenia tej kwestyi, w przeciwnym razie zagroził wystąpieniem z ministerstwa. Po Cavourze prawdopodobnie nastąpiłoby ministerstwo anti-francuzkie, wiążace się z Anglią i Garybaldim. To przewidywane niebezpieczeństwo ma wpłynąć na decyzyę Napoleona. Z innej znowu strony donoszą, że Francuzi pozawierali w Rzymie kontrakty o żywność i inne miejscowe potrzeby na drugie sześć miesięcy od lipca zacząwszy. Wiadomość ta jednak traci wiele na swojem znaczeniu przez ten wyraźny dodatek, że liwerantom obowiązują się Francuzi wynagrodzić wszelkie straty, któreby powstały przez wcześniejszą ewakuacyę. Tymczasem zbroją się Włosi jak mogą, aby być w pogotowiu, gdy tego potrzeba będzie. W Medyolanie zawiązał się nowy komitet Garybaldego, w którego skład wchodzą pierwsze i najmajętniejsze domy włoskie. Celem tego komitetu jest uzbrojenie narodu. Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w odpowiedniej rubryce.

Ze spraw domowych Austryi, prócz naprężonej nieustannie sytuacyi całego Państwa, nic nie mamy ważnego do zapisania. Rada Państwa odroczyła się na dni kilka, a Sejm węgierski rozprawia o wniosku Deaka. Siedmdziesięciu mowców zapisano, którzy w tej sprawie głos chcą zabrać. Widzą w tem zachowaniu się Sejmu węgierskiego, że mu przedewszystkiem chodzi o to, aby jak najdłużej przeciągać dzisiejszą, rozpaczliwą sytuacyę monarchii. —

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń, dnia 18. maja.

♂ Kwestya węgierska zajmuje całą Europę. Jej ważność czuje teraz w całej doniosłości rząd tutejszy. Przed nią zaczynają chwiać się centraliści konstytucyjni i biurokratyczni niemieccy. Dla czego? Dla tego, że z Węgrami jest prawo a nawet i siła materyalna, gdyż do nich lgną i z nimi się łączą Słowianie południowi. Czemu Galicya tak mało zajmuje się tą kwestyą? Już nie mówię o przyszłości, o historyi, o tylu wspólnych losach. Lecz w położeniu obecnem, jestem głęboko przekonany, że Węgry są główną podporą dla wszystkich prowincyj, co chcą wolności i narodowości zagwarantowanej samorządem. Przyznają mi tę podstawę, do swych układów z Chorwacyą, Serbią, Siedmiogrodem. Lecz po tej stronie Leity, Słowianie patrzą na nich inaczej, a inne prowincye jeszcze inaczej. W wyższych wszakże sferach wpływ Węgrów, nie tylko nieupada, lecz rośnie. Ministeryum z nimi walczy. — Dzienniki tutejsze już z nimi traktują, — a u dworu są wysokie osoby, które im sprzyjają. Odpowiedź Cesarza na adres Izby niższej, wyszła z pióra węgierskiego, i dla tego tyle miała ducha przychylnego prowincyom. Słyszę między wielu, że Węgrzy są egoiści, że myślą tylko o sobie. Ale kto się z nimi rozmówił? kto twierdzenie poprzeć może dowodami? Węgrzy zanadto szanują swe prawa, żeby przeciw prawom innych być mogli. Za nadto mają politycznego rozumu, żeby nie czuli, że o tyle tylko w posiadaniu odzyskanych praw będą bezpieczni, o ile i po tej stronie Leity staną prowincye na prawdziwej autonomii. Polityka Węgier była dotąd lojalną na wszystkie strony, i to jej zjednało te względy, które miała i ma na dworze i w dynastyi. Były głosy i w parlamencie tutejszym, które jej tę sprawiedliwość oddały — ale głosy pojedyńcze. Podnoszą tę stronę, gdyż godną jest głębokiego zastanowienia się.

„Wanderer" i „Neueste-Nachrichten" zbijają dalej i coraz śmielej, wszelkie zarzuty, które rzucają na program węgierski inne dzienniki.

Posłowie nasi w części wyjechali do kraju. Inni pozostali i zbierają się w kołach prywatnych. Wczoraj było kilkunastu na wieczerzy u xięcia Leona Sapiehy.

Cesarz przyjął xięcia marszałka Sejmu galicyjskiego przed kilku dniami, ze szczególnemi względami, rozmawiał z nim z pół godziny o kraju, wypytywał się o potrzeby i życzenia, chwalił postanowienia Sejmu i oświadczył, że może jeszcze tej jesieni na nowo zebranym będzie. Było to jakby podziękowanie całemu krajowi, który wybierając w kilku miejscach x. Leona Sapiehę na posła, pokazał Cesarzowi, że pokładał w nim to zaufanie, które mieć powinien marszałek każdego narodowego Sejmu.

Przybył tu x. Adam Sapieha i zabawi dni kilka. Hr. Alfred Potocki pospieszył na Sejm aż z Nicei. Z posłów polskich nie brakuje nikogo.

Cesarzowa przybyła dziś do Tryestu. Spotkali ją na morzu Cesarz i arcyxiążę Ferdynand-Maxymilian na parowcu Fantazia. Cesarz wróci tu we wtorek. Zdrowie Cesarzowej jest lepsze. Ma pozostać dni kilka w Miramare.

Paryż dnia 15. maja.

(*xxx*) Najpierwszą na porządku dziennym jest tu w tej chwili kwestya syryjska. Znajome są wam już z dzienników i petycya podana do senatu przez pp. St. Marc Girardin, Vitet i t. d., i memoryał objaśniający położenie chrześcian Libanu. Wiecie również z tegoż samego źródła, że petycya powyższa była przedmiotem raportu w senacie, złożonego przez p. de Royer, wiceprezydenta tegoż ciała. Dziś właśnie rozpoczyna się nad tym raportem dyskusya. Minister Billault ma zabrać głos, wyjaśnić położenie Francyi w tej sprawie, w obec polityki przyjętej przez inne wielkie mocarstwa, i niewątpliwie wykazać stosowność a może i konieczność cofnięcia załogi francuzkiej i wypróżnienia Syryi przed 5. czerwca. Tak jest, k o n i e c z n o ś ć, bo jest to, niestety, niezaprzeczoną prawdą, że gdziekolwiek dzisiaj krew się leje za sprawę ludzkości, wolności, narodowości, cywilizacyi, postępu, gdziekolwiek ludy usiłują zrzucić dolegliwe lub haniebne jarzmo, co ich gniecie, tam tylko na pomoc Francyi liczyć jeszcze można. Innych mocarstw rolą od niejakiego czasu zdaje się być, jedynie kroki Francyi hamować, paraliżować i spotwarzać. Taki widok przedstawia polityka tychże mocarstw tak w czasie wojny włoskiej, jako i z powodu kwestyi papiezkiej, kanału suezkiego, wojny hiszpańskiej w Marokko, oporu konstytucyjnego Węgier i nawet krwawych scen warszawskich. Wszędzie rząd francuzki napotyka też same podejrzenia, też same oskarżenia o ambicyę, o podburzanie, o chęć panowania i rozkazywania, jak gdyby to on był twórcą i wynalazcą tych wszystkich ruchów, wywołanych już to przez naturalny postęp cywilizacyi, już przez zbrodnicze lub nieumiejętne postępowanie rządów wstecznych, leniwych lub łakomych, już nakoniec przez fanatyzm i ślepotę ludów ociemnionych lub odurzonych przez własne ich rządy. Tak się ma rzecz i w kwestyi syryjskiej. Na odgłos jęków mordowanych chrześcian, wyciągających ręce do chrześciańskiej Europy, jedna Francya pospieszyła na pomoc nieszczęsnym ofiarom, nie obliczając bynajmniej z góry politycznych ztąd dla siebie korzyści, ofiarując otwarcie udział w wyprawie na brzegi Syryi wszystkim innym wielkim mocarstwom, któreby z nią wspólnie działać chciały. Jakąż odebrała na to odpowiedź? Oto konwencyę, ścieśniającą liczbę posłać się mającego wojska, frymarczącą skutecznością pomocy, zakreślającą termina powrotu wyprawy, bez względu czy cel będzie lub nie zupełnie osiągnięty, czy niebezpieczeństwo ponowienia mordów będzie lub nie zażegnane! Rząd francuzki wolał te wszystkie warunki przyjąć, jak z podaniem pomocy nieszczęśliwym chrześcianom dłużej się ociągać. Dzisiaj też same rządy, tak protestanckie jak nawet katolickie, pilnują jakby raty wypłat, zaciągniętych w naglącej chwili zobowiązań. Przypominają, że 5ty czerwca jest terminem prekluzyjnym opuszczenia Syryi. Lord Stratford de Redcliffe, albo (jak go w czasie jego ambasady w Konstantynopolu nazywano) sułtan Redcliffe, proponuje Izbie angielskich lordów rezolucye, kładące gatunek u l t i m a t u m rządowi francuzkiemu, żąda, aby ten wojska z Syryi wycofał, a odpowiedzialność za następstwa czy bierze na siebie, to jest na rząd angielski? Bynajmniej! Odpowiedzialność zostawia rządowi tureckiemu, który jednakże obwinia o początek wypadków zaszłych na Libanie i w Damaszku. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych lord Wodehouse idzie dalej. Podług niego Maronici wszystkiemu są winni, Druzy mordowali chrześcian we własnej obronie, a Turcy w Damaszku nie mieli dosyć siły, aby krwawym zajściom kres położyć. Otoż prawda i ludzkość taką znajdują opiekę w ludziach stanu Anglii! Nie pamiętam, który z pisarzy politycznych powiedział, że „ludzie stanu angielscy moralności politycznej uczyli się w Indyach."

Lecz cóż pomoże narzekanie, na co się zdadzą protestacye oburzonego sumienia publicznego, kiedy Anglia jest najsilniejszem mocarstwem na morzu, a do Syryi morzem tylko mogą być posłane posiłki; kiedy w całej Europie rządy knują przeciwko sobie podejrzenia i zazdrości, zbroją się jedne przeciw drugim, lub przeciw uciśnionym ludom, a w obronie pogwałconych praw ludzkości wystąpić nie mają czasu, woli lub odwagi!

Stan zdrowia znanego patryoty, który już i podczas pobytu jego tutaj wystawiony był często na silne cierpienia, jest niemylnie główną nieszczęsnej katastrofy przyczyną!

Z żywem zajęciem czytamy zdania sprawy z ostatnich posiedzeń Sejmu galicyjskiego i rzeczywiście rozpływamy się nad opowiadaniem nowin ze Sejmu, ludowi wiejskiemu!

Jak przedziwnie schwycony jest cały tok mowy, zakrój wysłowienia, logika i prawie akcent w wymawianiu wyrazów naszego ludu wiejskiego! Zdaje się nam słyszeć gospodarza siedzącego za stołem, otoczonego kumami i sąsiadami i rozprawiającego o tem, co tam panowie uradzili, a jak on te rzeczy widzi. „Boć przecie głowę na karku ma nie dla kształtu"! Gdyby Sejm lwowski nie stworzył nawet innych następstw, jak to zbratanie się klas wyższych z ludem i oświecenie wieśniaków o uczuciach, jakiemi panowie i mieszczanie są dla nich przejęci, ile o wspólnych potrzebach z nimi rozprawiać są radzi, to jużby to jedno było faktem niezmiernej wagi.

Ale skutki z narad tego zgromadzenia pokażą się niewątpliwie i na innem polu. Rząd, który do wyborów członków Rady Państwa i zamknięcia posiedzeń Sejmu tyle naglił, że ostatnie uchwały ruchem przyspieszonym rozbierać i w czwał wotować musiano, postrzeże się niezawodnie na obradach w Wiedniu, że siła, zgoda między narodowościami, a zatem i pomyślna exystencya całej monarchii nie na wotach podatków we Wiedniu, ale na przekształceniu administracyi w krajach koronnych, na jej pogodzeniu z uchwałami Sejmów krajowych, głównie polegać odtąd musi. Gdyby rząd monarchii wpadł był na tę drogę zaraz po roku 1848, gdyby urządził był wicekrólestwo lombardzko-weneckie z osobną reprezentacyą, gdyby dozwolił wolno się rozwinąć konstytucyi węgierskiej, stworzył Sejmy prowincyonalne w innych krajach koronnych, dziśby już się znalazł w innem położeniu, tak pod względem politycznym jako i finansowym. Ale co się stało nie odstanie, a lepiej poźno aniżeli nigdy!

P. S. Dowiaduję się, że na dzisiejszem posiedzeniu senatu, jeszcze nie minister Billault ale pan markiz de la Rochejacquelien mówił przez dwie godziny o kwestyi syryjskiej. W mowie tej powoływał się na dawne kapitulacye Francyi z Portą otomańską, wykazywał obowiązek opiekowania się religią katolicką na wschodzie, zbijał i potępiał politykę angielską. To wszystko nie zmieni polityki rządu, który załogę z Syryi na naznaczonym terminie odwołać i do Anglii zbliżyć się postanowił. O tem zbliżeniu już tak wiele jest mowy, że nawet biegać zaczyna pogłoska, jakoby oba rządy wspólnie miały podać notę gabinetowi rosyjskiemu względem więcej pojednawczej polityki co do Polski, nowina ta zdaje się jeszcze pniowczenną.

Wynika ztąd, iż pożyteczniej już jest dla rządu francuskiego zbliżyć się do Anglii i starać się coś wyjednać od tego państwa, które cynizm przemocy na morzu będąc zaspokojony, skłonniejszem może się ukaże do zapewnienia jakichkolwiek rękojmi dla nieszczęsnych chrześcian syryjskich, aniżeli oczekiwać jakiegokolwiek skutecznego poparcia od ich współwyznawców katolickiego lub greckiego kościoła. Podawany projekt mianowania gubernatora jeneralnego Syryi, pod którego rozkazami trzej namiestnicy (kajmakani) rządzićby mieli Maronitami, Druzami i Grekami, upadł z powodu niby oporu rządu tureckiego. Postawiono więc inny projekt, a mianowicie: ustanowienie osobnego rządcy w Libnie nad wszystkiemi razem ludnościami. Rządca ten ma być chrześcianinem; rozbija się tylko rzecz o to, czy ma on być krajowcem. Francya jest za tem, Anglia się temu opiera. Rezultat negocyacyi jeszcze nie wiadomy.

Na ostatnich swych posiedzeniach senat dyskutował ważną dla marynarki francuzkiej kwestyę morskiego rybołowstwa, wywołaną przez prośbę podaną o podniesienie cła od przywozu obcej ryby mianowicie śledzi. Admirał Cécille, pod którego dowództwem korespondent wasz miał zaszczyt przez lat parę po odległych morzach żeglować, bronił wymownie rozporządzeń, mających na celu utrzymanie w całej sile tak zwanego morskiego wpisu (inscription maritime.) Instytucya ta polega na tem, iż wszyscy nadmorscy rybacy, żeglarze, flisy, majtkowie kupieccy są wpisani na rejestr, z którego rząd ma prawo brać majtków na flotę wojenną. Ludność podległa temu wpisowi wynosi dziś około 170 tysięcy, z których rybacy, trudniący się połowem śledzi, są w liczbie ośmiu tysięcy. Interesem jest potęgi morskiej francuzkiej, aby się liczba ta nie zmniejszała.

Boleśne wrażenie zrobiła ta niedawno nadeszła wiadomość o śmierci hrabiego Teleki w Peszcie. Wielka to strata dla Węgier, i my tracimy w nim jednego z żarliwych sprawy naszej przyjaciół. Komentarze, czynione przez niektóre dzienniki niemieckie nad powodami tego nagłego zgonu, zdają się nam fałszywe, a przynajmniej bardzo przesadzone.

Rzym 11. maja.

(*W.*) Opinia publiczna jest tutaj wielce zajęta nową postawą przybraną, jak zapewniają przez Austryę. Cesarz Franciszek Józef miał oświadczyć Ojcu świętemu, iż wejście Piemontczyków do Rzymu będzie uważał za casus belli, i że w razie ustąpienia Francuzów wojska austryackie zastąpiłyby je niezwłocznie, samo cofnięcie się pierwszych do Civita-Vecchia już by było dostatecznem do sprowadzenia austryackiej załogi. Wiadomość ta powtórzona jest przez wiele wysoko położonych i dokładnie uwiadomionych osób, a wszystko się przyczynia do nadania jej cech wiarogodności, nie można ją przeto poczytywać za jednę ze zwykłych baśni codziennie w obieg puszczanych przez dziennikarzy przyciśnionych nowiniarskim głodem, skoro ludzie zostający w ścisłych stosunkach z kardynałem Antonellim i z kancelaryą stanu zapewniają o prawdziwości przełożeń wiedeńskiego gabinetu.

Xiążę Grammont prosił o urlop cesarza Napoleona i znajduje się za wyjezdnem do Vichy dla poratowania zniszczonego zdrowia. Wątrobiane cierpienia francuskiego posła uczyniły zeń Prometeusza dyplomacyi, jakoż rzec śmiało można, iż kwestya rzymska stała się dlań od roku prawdziwą kaukazką skałą. Atoli wyjazd xięcia ma zdaniem wielu osób inne jeszcze krom hygienicznych powody, niepoślednim z takowych miałaby być uraza do dworu papiezkiego i do kardynała Antonellego już dawniejszych czasów sięgająca, już świeżem obudzona zejściem. Pan Thouvenel bowiem w skutek nalegań hrabiego Cavoura o oddaleniu Franciszka II z Rzymu wystosował notę do sekretarza stanu, w której żądania turyńskiego gabinetu były wiernie wyrażane i silnie poparte. Xiążę Grammont zaraz po otrzymaniu tej noty udał się z nią do kardynała Antonellego tłumacząc mu przytem ustnie, o co rzecz chodziła. Ale na słowa przez posła wyrzeczone nie tylko iż kardynał odpowiedział stanowczą odmową w imieniu papieża niemogącego pogwałcić praw gościnności, ale nadto niechciał podanej sobie noty odczytać a nawet wziąć do ręki. Xiążę Grammont rozgniewany tą zniewaga dostojnemu cyrografowi wyrządzoną udał się do xięcia Rustano podkomorzego królewskiego i jemu nareszcie doręczył złowieszczo brzmiące p. Thouvenela okresy. Ale król zamiast się frasować z neapolitańską, jak dodają, obojętnością wrzucił urzędowy dokument do kosza niepotrzebnych papierów. W skutek takiego to wypadku połączonego z niebezpiecznym stanem jego wątroby p. Grammont miał zażądać urlopu. Interim będzie sprawował margrabia Cadore pierwszy sekretarz poselstwa, dyplomata z duszą i ciałem oddany Piemontowi a zawzięty nieprzyjaciel stolicy apostolskiej.

Niektóre panie rzymskie gorliwe stronniczki Piemontu jak xiężna Pallavicini, margrabina Bandini, xiężna Fiano, hrabina Campello z Bonapartów, wywołały przed dwoma dniami w teatrze Valle wielką demonstracyę anexyjną. Grającego tego wieczora znanego na półwyspie aktora Bellotti obsypały one bukietami, z których jedne były czerwone, drugie zielone a trzecie białe. Zebrane razem utworzyły one tęczę włoską. Parter uderzył na ten widok w zapamiętałe oklaski.

W dzień Wniebowstąpienia pańskiego deszcz ulewny przeszkodził błogosławieństwu papiezkiemu z krużganku bazyliki św. Jana Lateraneńskiego. Kościół ten, matka i głowa wszystkich kościołów miasta i świata, *omnium urbis et orbis ecclesiarum, mater et caput*, samotnie się wznosi wśród rzymskiego pustkowia, rozpadłe wodociągi, bluszczem okręcone świątyń zwaliska, zębate blanki Belizaryuszowych murów, dzikie uroczysko, co było niegdyś zaczarowanemi Messaliny ogrodami, otaczają go zewsząd. W dali przestrzeń wyludniona i podobna do stepu mknie równym i smętnym zarysem przez arkady wodociągów, w których się sini wzdłuż nad nią zamglone lazurem i światłem pasmo Apeninów. Namiestnik Chrystusowy, kiedy powstaje w troistej koronie i wyciąga ramiona nad temi gruzami starego świata i nad tem pustkowiem, niegdyś olbrzymich dziejów widownią, pojawia się w rzeczy samej jako „najwyższy przedstawiciel siły moralnej w społeczeństwie ludzkiem," jak to rzekł niedawno p. Barthe wobec członków francuzkiego zgromadzenia.

P. S. Zapewniają mię w tej chwili o rzeczy niezmiernie ważnej, którą „Independance belge" płatna od Rosyi przeczyła od dwóch tygodni: Papież miał otrzymać wczoraj czy onegdaj list od cesarza Alexandra, w którym car nalega koniecznie o powtórzenie breve z 1832 roku do polskich biskupów; pan Kiselew poseł tutejszy, by się przypodobać papieżowi, wziął zaraz 15 tysięcy biletów na papiezką loteryą.....

Austrya.

Uwaga publiczna jest głównie zwrócona na debatę nad adresem na sejmie węgierskim i na kroacki sejm który z powodu nakazanej publikacyi ustaw z d. 26. lutego b. r. po bardzo burzliwem poufnem posiedzeniu założył przeciwko tym ustawom protest, oraz oświadczył, że posłów do Rady Państwa wybierać nie myśli.

— Na posiedzeniu sejmu zagrzebskiego d. 16. maja odczytano reskrypt cesarski względem zastępstwa Pogranicza wojskowego na sejmie w odpowiedzi na reprezentacyą sejmu w tym przedmiocie podaną z d. 1. maja. Reskrypt ten zgadza się z odpowiedzią ustną Cesarza daną deputacyi kroackiej w Wiedniu, którą to odpowiedź podaliśmy byli w naszym dzienniku. Treść jej jest po krótce: że ten raz przyzwala Cesarz na wysłanie deputowanych Pogranicza wojskowego na sejm kroacki, gdyż idzie o załatwienie kwestyj prawnych między temi krajami zachodzących. Po ukończeniu narad wszakże nad temi kwestyami niemają deputowani Pogranicza mieć dalej udziału w Sejmie. Poseł Lovrić, iż smutną jest rzeczą, że o każde prawo swoje musi ciężką staczać walkę, wniósł: a) aby pomimo niezadawalniającej odpowiedzi Cesarza podziękować za dozwolenie dla Pogranicza zastępstwa. Debata nad tym wnioskiem była burzliwą z powodu, iż mowcy znaleźli brak wszelkich form konstytucyjnych w sposobie nakazania wyborów, dalej że piotrowaradyński pułk niezostał wcale powołany na sejm. Poseł Stanević wyraził się: że od 300 lat już obmywa Austrya grzechy swoje w krwi Pogranicza, i teraz sądząc po tem co się dzieje w Węgrzech i Wiedniu otrzymamy zapewne wkrótce wezwanie, aby dawnym trybem znowu kogoś dusić. Wśród niemałego rozdrażnienia wywołanego tą debatą oznajmił poseł Knežewić, że nakazano głosić patent z d. 26 lutego w komitatach. Na to uchwalił sejm wśród największego wzburzenia poufną naradę — a tej skutkiem był wiadomy protest. Dnia 17. maja niebyło posiedzenia, bo radzono po wydziałach. D. 18 maja (telegram) odczytano zdaniu wydziałów o reskrypcie cesarskim względem Pogranicza i dykasteryi względem fortecy Zengg i Dalmacyi. Uchwalono także reprezentacyę do Cesarza o amnestyę dla politycznych więźniów dalmackich. Reskrypta abdykycyi Cesarza Ferdynanda i zrzeczenia się tronu Arcyx. Franciszka Karola zostały komunikowane zupełnie w tej samej formie co węgierskiemu sejmowi tylko w kroackim języku. Osnowa protestu jest następującą: (podług wniosku Vrbancica uchwalona): „Sejm, dowiedziawsię z przedwczorajszej interpelacyi p. Knezewica, że nakazano głosić ustawę z dnia 26 lutego b. r., zanosi do protokołu wyraz największego ubolewania nad tym aktem niekonstytucyjnym, przeciw któremu protestuje, w nadziei, że municypia z praw swych korzystać będą a ban stosownie do przysięgi złożonej narodowi powstrzyma dalszą protestacyę.“ Ban oświadcza, że nieotrzymał jeszcze aktu abdykacyi.

Węgry. Na posiedzeniu d. 16. b. m., którego rozpoczęcia z wielką ciekawością oczekiwano, przyjęto Deaka bardzo żywemi okrzykami „Eljen“. Pierwszy zabrał głos przeciwko mocyi Deaka Kalman Tisza, który mówiąc z miejsca opróżnionego po Telekim, a naznaczonego krepą przetykaną wawrzynem, manifestuje się niejako duchowym spadkobiercą Telekiego. W mowie trzymał się także w wielu szczegółach ułamku pozostałego po Telekim, jednakże nie szczędził on przy każdej sposobności, wyrazów najżywszego uznania dla mocyi Deaka. Za podstawę zamierzonego oświadczenia narodu uznaje mowca przedewszystkiem niezachwiane przywiązanie do prawa. Dla lepszego zrozumienia sytuacyi musi naród węgierski po drugie wyłuszczyć przed całym światem swój stosunek do Austryi i donieść, że urzeczywistnienie słusznych wymagań Węgier zgadzu się z interesem Austryi i jej istnieniem, z interesem Europy, cywilizacyi i t. d.; po trzecie musi to oświadczenie narodu zaspokoić wszelkie narodowości i wyznania zamieszkałe w obrębie granic korony węgierskiej. Z wyłuszczeniem stosunku Węgier do Austryi w mocyi Deaka zgadza się mowca zupełnie. Lecz stosunek prawny musi być niezwłocznie przywrócony, zanim Sejm może przystąpić do właściwego zadania swego. Potem przechodzi mowca na przywrócenie całości Węgier. Niepowołanie Siedmiogrodu na Sejm jest nie tylko naruszeniem prawnie sankcyonowanej unii, jak to oświadczył Deak, lecz wprost oderwaniem Siedmiogrodu od Węgier. Powołanie Kroacyi jest niezbędnie potrzebne ku przywróceniu międzynarodowego porozumienia, Węgry zaś będą pomocne Kroacyi w przyłąceniu Pogranicza wojskowego. Co do wychodzców i uwięzionych, jako też wojskowej exekucyi podatków, zgadza się mowca ze zdaniem Deaka, podobnież zgadza się w kwestyi abdykacyi z mocyą Deaka zupełnie. Nie wypada jednak Sejmowi zapuszczać się w szczegóły, dopóki nie będzie przywróconą jego całość. Przyznanie słusznych wymagań Węgier przedstawia mowca, stosownie do pozostałego ułamku mowy Telekiego, jako zgodne z interesem rzeszy niemieckiej, z równowagą europejską i z cywilizacyą. W trzecim punkcie przystaje Tisza na mocyę Deaka; albowiem i on chce wyrzec równouprawnienie bez różnicy wyznania i narodowości. Dalej chce Tisza wolności handlu i przemysłu, zniesienia ostatnich zabytków stosunku urbaryalnego, urządzenia instytutu kredytowego krajowego, połączenia z miastem Fiume za pomocą środków komunikacyjnych i organizacyi komitatowej na zasadzie reprezentacyi narodu. W ogóle zgadza on się co do treści z mocyą Deaka, tylko co do formy różni się od niego. Mowca, nie zapuszczając się w politykę konjekturalną wychodzi tylko ze stanowiska legalnego. Sprzecznie z Deakiem nieuznaje on zebrania Sejmu w skutek królewskich wici, bo tylko władza konstytucyjna może zwołać Sejm węgierski; aby zaś dowieść, że obecny faktyczny Rząd nie jest konstytucyjny, odwołuje on się właśnie do mocyi Deaka. Dążności rewolucyjnych nie można Węgrom zarzucać. Sankcyę pragmatyczną zniweczono w Wiedniu w roku 1848, poczem nastąpiła w odpowiedzi 14. kwietnia, a gdy szczęście sprzyjało wojsku austryackiemu, nastąpiło potem lat 11, w ciągu których lud zubożał, Austrya jednak nie wzmocniła się; w przeciągu tychże straciła Austrya piękną prowincyę, mimo waleczności armii swojej. Nakoniec widział się Rząd austryacki zmuszonym do opuszczenia dotychczasowej drogi, co spowodowało dyplom z 20. października, który był wszelako tylko nowem zgwałceniem ustaw węgierskich. Naród organizował się jednakże, aby się okazać uległym. Nowy gwałt zadany ustawom węgierskim, reskrypt cesarski z 16. stycznia grożący użyciem siły wojskowej i patent z 26. lutego, chcący zlać Węgry z Austryą, a przymusowa exekucya podatków jest znowu pogwałceniem konstytucyi. Wszystko to dowodzi, że władca panujący nieznajduje się na drodze konstytucyjnej; nim jednak wkroczy na nią może Sejm z nim się połączyć. „Zgwałcilibyśmy,“ mówi Tisza, Sankcyę pragmatyczną tak pięknie wyłuszczoną w mocyi Deaka, gdybyśmy już teraz udawali się z adresem do faktycznie panującego Cesarza.“ Mowca jest zgodnie z mocyą Deaka przekonany, że król Ferdynand V. chciał rezygnować, lubo zaszedł błąd w formie abdykacyi. Wie on także, iż potrzeba wejść w stosunki z monarchą, który ma wystosować dyplom koronacyjny, zgadza się zatem także na adres, jednak wtedy dopiero, gdy monarcha wkroczy na drogę legalną. Z tego powodu oświadcza on się tymczasem za rezolucyą, która nie jest wcale krokiem rewolucyjnym. Rezolucya świadczy o przywiązaniu do prawa, a rewolucyjnym jest tylko ten, który ustawy gwałci. Ze zdaniem Deaka o polityce roztropnej i spokojnej zgadza się mowca i on słucha głosu sumienia, które mu nakazuje zostać na drodze legalnej, ale tylko rezolucyą uważa on za zgodną z ustawą. Tisza zajął swoje miejsce wśród rzęsistych oklasków. Po nim powstał Władysław Szalay sławny historyk węgierski, były reprezentant Węgier w parlamencie frankfurtskim w r. 1848. Podstawę mowy jego tworzy po większej części historya. Żałuje on, że w skutek odwiecznego trybu działania wiedeńskich mężów stanu zidentyfikowano niemczyznę z absolutyzmem. Ma on sympatyę dla Niemców. Mieszkańcy Węgier niemieckiego pochodzenia, byli zawsze dobrymi Węgrami, (oklaski). Uporem nazwano to, że się Węgry trzymają sankcyi pragmatycznej, lecz nie jest to uporem, bo sankcya łączy kraj z dynastyą i naznacza stosowny udział Węgrów w ciężarach monarchii. Gentz uznał także Węgry za średni punkt monarchii austryackiej. Polityka węgierska jest nie tylko węgierską, lecz także dynastyczną; austryaccy mężowie stanu, zmuszeni swoje własne jedenastoletnie postępowanie nazwać niedorzecznem, dowodząc, że zasady ich polityki już się zużyły. Przechodząc do prowincyi niereprezentowanych na sejmie motywuje historycznie prawo reprezentacyi miasta Fiume i Dalmacyi na Sejmie. W końcu oświadcza że się zgadza z mocyą Deaka co do formy i treści. Po nim mówili Kubinyi Rudolf za adresem, Warady i Kubinyi Franciszek za rezolucyą. Ostatni powiada w swojej bardzo drażliwej mowie, że król Ferdynand V. jest internowany w Pradze, wnosi aby wysłać adresy dziękczynne do sułtana, do królowej Wiktoryi, Napoleona, Wiktosa Emanuela w ogóle wszystkich potentatów, którzy przyjęli gościnnie wychodców węgierskich. Adres chce on odrzucić, ponieważ Cesarz pozbawił się lekkomyślnie „juris patronatus“ i „jurisplaceti“, uznał jurysdykcyę papiezką, z którego to powodu nie przysługa mu już tutuł apostolskiego króla. Bartal Jerzy miał świetną mowę za adresem. Wystawia on jedność konstytucyjną państwa jako rzecz niepodobną. Na tem zakończono posiedzenie d. 16. maja.

Prusy.

Na posiedzeniu pruskiej Izby posłów nastręczyła debata nad budżetem ministeryum wyznań i oświecenia posłom polskim nową sposobność do odezwania się w sprawie polskiej narodowości. Poseł hr. Cieszkowski przemówił w ciągu debaty nad uniwersytetami w sposób następny: Minister oświecenia urzęduje już od lat trzech i należałoby przypuścić, że już rozpoznał dostatecznie wszystkie stosunki swojego wydziału. Względem polskich obywateli jednakże muszę go obwinić o ciężki grzech zaniedbania. Odnosi się grzech ten do polskiego uniwersytetu, którego potrzeba jest uznana. Wnioski o założenie takowego bywają corocznie ponowiane, niedoznawszy dotychczas żadnego uwzględnienia. Przy objęciu rządów przez nowe ministeryum była nadzieja, że nadejdzie nareszcie czas spełnienia wymagań tak naglących, nie stało to się dotychczas, więc mowca widzi się zmuszonym upomnieć o to na nowo p. ministra. Żądanie w. x. Poznańskiego co do uniwersytetu polskiego jest ze wszech względów usprawiedliwione. Teraz zwłaszcza, gdy już Warszawie i austryackiej Polsce otworzyły się widoki reorganicyi narodowej, niemasz powodu ociągania się z tem. Trzy miliony Polaków mieszkających w państwie pruskiem mają prawo do wyższego naukowego zakładu. Przedtem miał Poznań także dwie akademie. Pod względem finansowym należy uczynić uwagę, że możnaby na to obrócić pieniądze otrzymane za dobra skonfiskowane. Mowca prosi ministra, aby uwolnił Prusy od zarzutu, iż są najbardziej nieprzyjazne zasadzie narodowości, nie należy znowu Polakom płacić kamieniem za żywy chleb duchowy. Minister oświecenia odpowiedział, że niemoże zadość uczynić objawionemu życzeniu ze względów prowincyonalnych i narodowych. Pod względem prowincyonalnym nie uznaje on potrzeby uniwersytetu. Potrzeby wyższego ukształcenia polskich mieszkańców państwa pruskiego są dostatecznie zaopatrzone na uniwersytetach wrocławskim, królewieckim i berlińskim. Co się tyczy zasady narodwości, to czyni on uwagę, że uniwersytety niesłużą ani do celów politycznych ani narodowych, tylko do tego jedynego, aby utworzyć wyższą jedność między wszystkiemi obywatelami państwo przez powszechną oświatę. Hr. Cieszkowski zadwzięcza swoje znamienite wykształcenie uniwersytetowi wrocławskiemu. Po ministrze zabrał głos poseł Neolewski. Jestto dla niego rzeczą zupełnie nową, że kierunek narodowy niema być podstawą wszelkiej oświaty, że język ojczysty nie jest najcelniejszym środkiem do osiągnienia ogólnego wykształcenia. Oświata całej Europy polega na uznaniu zasady narodowości. Narodowość należy pojednać z ogólnemi celami ludzkości, ale nie tłumić. Na tej zasadzie opiera się powołanie narodu polskiego do spokojnego udziału w pracy wspólnej wszystkich oświeconych narodów. Z tej zasady wychodząc założono uniwersytet polski w Krakowie dla wszystkich Polaków. Ale Kraków został pozbawionym wolności przez akt gwałtu, a przez udział swój w tym akcie wzięły na siebie Prusy obowiązek w obec prawa narodów wynagrodzenia swoich polskich poddanych ekwiwalentem za uniwersytet krakowski. Godziłoby się uczcić ministra Hardenberga, któremu teraz pomnik chcą stawiać, raczej szanowaniem zasad, które on uznał w reskrypcie swoim z r. 1822 wypowiadając prawo Polaków do oświaty narodowej. Dla Niemców nie jest także obojętną zapoznać się z literaturą słowiańską, która obecnie tak potężnie się rozwija, a szczególnie z dziejami polskiemi, ażeby już raz się pozbyć tej grubej niewiadomości (krasse Ignoranz), która pod względem stosunków Polski przechodzi wszelkie wyobrażenie, a która z powodu jego ostatniego wniosku znowu się okazała w sposób oburzający w niektórych artykułach dziennikarskich. Dla półtrzecia miliona Polaków istnieje tylko jedna katedra języka polskiego w Wrocławiu. Uwagę ministra oświecenia, że hr. Cieszkowski zawdzięcza swoje znamienite wykształcenie uniwersytetowi berlińskiemu, musi mowca sprostować, p. Cieszkowski kształcił się bowiem w Polsce, na uniwersytecie krakowskim, a do Berlina przybył już po ukończeniu nauk. Jestto także dowodem, że gruntownej oświaty można tylko nabyć w ojczystym języku. Poseł André wtrącił, że Słowianie sami chcąc się porozumieć na swoim kongresie używali języka niemieckiego. — Ta uwaga niedorzeczna pobudziła Izbę do śmiechu. Sprawozdawca Dr. Eckstein przemówił: W Poznaniu były wprawdzie dwie akademie, ale nie mogą one się równać z uniwersytetami niemieckiemi, bo niemiały na celu „studium generale.“ Pedagogiczne względy przemawiają raczej przeciwko polskiemu uniwersytetowi, bo umiejętne wykształcenie Polaków kwitnie tylko za pomocą uniwersytetów niemieckich. Pieniądze wzięte za dobra skonfiskowane były przeznaczone dla gimnazyów, nie dla uniwersytetów. Uznaje on wartość słowiańskiej literatury, uwzględniają ją też znakomici uczeni niemieccy. Na upomnienie p. Niegolewskiego, aby Niemcy byli przystępniejszymi dla słowiańskiej literatury odpowiada on: „Niech się Polacy nieodosobniają od niemczyzny, z którą do jednego państwa należą.“

Francya.

Paryż 15. maja. W Marsylii i Tulonie przyrządzają budynki dla pomieszczenia wojska z Syryi wracającego. Wojsko to konsystować ma, w rzeczonych dwóch portach, zdaje się, że za ponowieniem mordów i rzezi Francya wysłać je gotowa do Syryi, bez oglądania się na przyzwolenie obcych mocarstw.

— Bankierowie paryzcy Pereire, Hottinguer i Pellier powołani zostali do Petersburga, w przedmiocie ważnych finansowych operacyj.

— W jednym z dawniejszych numerów dziennika naszego donieślismy o toczących się w akademii francuzkiej walce kandydatów do premii 20000 franków przez cesarza wyznaczonej. Konkurentami o premię byli pani Georges Pand i panowie Henri Martin i Iules Simon, znakomici pisarze francuzcy, z których żaden jednak nie otrzymał wymaganej większości głosów. Pan de Falloux zaproponował nareszcie Thiersa, jako autora historyi konsulatu i cesarstwa wskazując na wyższość tego dzieła nad wszystkie prace literackie wyżej wzmiankowanych pisarzy, kandydatura ta przez kilku członków akademii poparta, utrzymała się przy najpierwszem skrutynium; p. Thiers, albowiem otrzymał 18 głosów na 29 wotujących i jak kandydat do otrzymania premii cesarskiej przez akademię francuzką wskazany został.

Włochy.

Genua 17. maja. Onegdaj odpłynęły ztąd dwa pułki wojska do południowych Włoch. Dwieście ludzi obcych żołnierzy, które rząd odsyła do ich ojczyzny, przybyli tu na parostatku Mozambano.

Neapol 16. maja. Dziennik urzędowy podaje notę rady spraw kościelnych, według której ustanowioną została komisya do oznaczenia tych klasztorów, które wyjęte być mają od kasacyi. Po złożeniu sprawozdania komisyi złożone być mają rządowi centralnemu właściwe projekta do zaprowadzenia kasy kościelnej.

— Garibaldi napisał następujący list do Mierosławskiego. „Genua d. 1. maja. Kochany przyjacielu! Zbliża się walka stanowcza w sprawie uciśnionych narodowości, nikt wszelako chwili jej rozpoczęcia oznaczyć nie może. Trzeba mieć się ciągle w pogotowiu. Powiedz zatem ziomkom twoim to, co je do Włochów mówiłem: „zebrać potrzeba pieniądze potrzebne na kupno miliona broni“. Waleczni Polacy, którzy w czasie rzezi warszawskiej dowiedli, że życie swe dla ojczyzny poświęcić umieją, potrafią także poświęcić temu celowi części swoich dochodów. Ty, generale, i przyjaciele twoi gotowi jesteście nieść życie wasze na pomoc Włochom. Dobrze, ja też nawzajem wraz z towarzyszami swoimi toż samo dla Polski uczynić gotów jestem.“

— Dziennik „la Nazione“ w Florencyi wychodzący donosi z Rzymu pod d. 12. b. m., iż żandarmerya francuzka przytrzymała dwie skrzynie pieniędzy bitych pod stemplem Franciszka II. w przesyłce do Neapolu. Jenerał francuzki Goyon robił z tego powodu uwagi exkrólowi neapolitańskiemu, który go zapewnił, iż w przesyłce tej żadnego nie miał udziału.

Turcya.

Stambuł, 14. maja. Pożar wybuchły w przedmieściu Pera, przez Europejczyków zamieszkałem, zniszczył przeszło 400 domów i wiele składów kupieckich.

— Cyrkulacya nowo wydanych papierowych pieniędzy tureckich (kaimów) na wielkie napotyka trudności; nikt ich bowiem brać nie chce. W Adryanopolu i innych znaczniejszych miastach przyszło z tego powodu do licznych bijatyk.

Naczelny wódz siły zbrojnej tureckiej, Omer Basza, udać się ma na parostatku Juno Dunajem do Belgradu i tamże kilka dni zabawi, zanim rozpocznie kroki nieprzyjacielskie przeciwko powstańcom w Bośnii i Hercegowinie. W jego orszaku znajdować się będzie minister serbski Ilia Garaszanin.

Kronika.

(Składka na pogorzelców wsi Bylice. — Nekrolog Zielonym Świątkom. — Otwarcie czytelni w bibliotece Ossolińskich.)

— Osoba, nie chcąca być wymienioną, złożyła w redakcyi „Głosu“ sto zł. wal. a. na rzecz zgorzałej wsi Bylice, położonej w obwodzie samborskim, z którejto sumy 50 zł. w. a. przeznacza na cerkiew tamtejszą a 50 zł. w. a. na pogorzelców. Zawiadamiamy o tem gminę Bylicką, wzywając ją zarazem, ażeby się sama lub przez swego pełnomocnika po odebranie tej sumy zgłosiła, która jej za wierzytelnem pokwitowaniem natychmiast wydaną zostanie.

— Zielone Świątki przyniosły nam prawdziwą niespodziankę, tj. — śnieg. Tak jest, a właściwiej było rzeczywiście. Pierwszego dnia Świątek, w niedzielę 19. maja prószył śnieg po kilkakroć. Nazajutrz o wczesnym poranku można było ujrzeć zbielałe dachy i zieloną murawę gęsto śniegiem przetkaną. Mleczne drzew kwiecie powiędło pod obsłoną równie białego śniegu. Śnieg w czasie świąt Zielonych, u schyłku maja, po tak uroczem święcie Zmartwychwychwstania, które dziwnie miło przypomina się pamięci naszej — czyż to niewarte zapisku i komentarza kronikarskiego. Dodajmyż ku temu dotkliwe zimno, jakie ledwie co minionym dniom towarzyszyło, i smutny wizerunek po zimowemu pootulanych postaci pośród zielonych rozkwitłych drzew — a snadno moglibyśmy uczynić wykrzyknik zadziwienia na wzór starych kronikarzy, spisujących skrzętnie ciekawsze wydarzenia metereologiczne obok poważnych wieści politycznych. Lecz trzymając się wzoru starożytnych kronik wypadłoby nam zapisać oraz wzmiankę o jakimś wypadku nadprzyrodzonym, n. p. o urodzeniu się cielęcia o dwu głowach itp. Jednak śród ogólnego w czasach dzisiejszych braku cudów i spraw niezwykłych, trudno nam o takowe. Natomiast wspomnimy o przekładzie zupełnie już nowożytnego braku gustu i jeszcze czegoś, któremu do zrealizowania się przeszkodziła również nieprzyjaźna pora Zielonych świątek. Oto na dzień 20. maja zapowiedziano ogromnymi afiszami pod tytułem: „Hinaus“ a po polsku „Dalej“ — wielką wycieczkę do ogrodu „pełną przyjemności.“ I zaiste mnogo przyjemności uśmiechało się lubownikom czysto germańskiej biesiady o piwie i kwarglach, o dowcipkach nie naszych i muzyce wojskowej W naddatku wszelkiej rozkoszy otrzymał wspólbiesiadnik za kilkanaście centymów miłą nadzieją wygrania pieczonej gęsi czy kaczki, szynki, albo 2 funtów masła! Musimy jednak dodać, że cały ten mądry pomysł nie przynależy bynajmniaj głowie polskiej, lecz jest najprawdopodobniej rezultatem jakiegoś światłego, zgoła nieproszenie cywilizacyę nam niosącego indywiduum narodowości teutońskiej. Szukając dalej jeszcze wypadku z dni pomienionych, zapisujemy wreszcie, że w poniedziałek przedstawiono w teatrze polskim dwie jednoaktowe komedyjki, mianowicie „dziewczęta pod bronią“ rado zawsze od publiczności przyjmowane dla ucieszne gry pp. Maleszewskiogo, Krupickiego i Heniga, dalej „Kobiety płaczące“, o której już poprzednio daliśmy zdanie, a w której obecnie występowała pani Lechowa Nowakowska, znana dotychczas pod imieniem panny Kaczkowskiej.

— Wczoraj została napowrót otwartą publiczna czytelnia w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, którą z powodu urządzającej się wystawy musiano zamknąć na czas niejaki. Odtąd jednak w zwykłych godzinach od 9. zrana do 2 po południu przysługiwać będzie ona znowu użytkowi publicznemu. Musimy także nadmienić, że osoby, posiadające upoważnienie do wypożyczania dzieł z biblioteki zakladowej, mogą i mogły zawsze korzystać z tegoż, nawet w czasie, kiedy czytelnia była zamknięta.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 21. maja.			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 55 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „ 65 „
Półimperyał zł. rosyjski	„	„	11 „ 42 „
Rubel srebrny rosyjski	„	„	2 „ 21 „
Talar pruski	„	„	2 „ 12 „
Galic. listy zastawne w w. a.	„	„	81 „ 60 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.		bez kuponów	85 „ 55 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		bez kuponów	157 „ 75 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		bez kuponów	67 „ 8 „
5% Pożyczka narodowa			78 „ 40 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 21. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 79.50 Metaliki po 5% za 100 zł. 67.10 po 4½% za 100 złr. 67.50; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 174.20; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 173.70. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 141 75. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.75 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 140.45.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18. maja.

Hotel rosyjski. PP. Jabłonowski Antoni z Hujczego. Geringer Adolf z Miłowiec.

Hotel angielski. Dauksza Adam z Niebieszczan. Terlecki Wiktor z Hoszowa.

Hotel krakowski. Sobolewski Mikołaj z Draganówki. Szlaski Władysław z Rzeplina.

Hotel Langa. Borowski Skarbek Leopold z Janowca.

Dnia 19. maja.

Hotel europejski. Tchornicki Kazimierz z Nadyb. Lankoroński Teodor z Poddubiec.

Hotel rosyjski. Hr. Komorowski Adam z Konotop.

Hotel angielski. Haszczyc Antoni Dr. med. z Przemyśla. Imchnetzki Michał ces. ros. por. z Czernichowa.

Dnia. 20. maja.

Hotel krakowski. Goczałkowski Wojciech z Podkamienia. Lityński Meliton z Firlejówki.

Hotel europejski. Zawadzki Józef z Koziernicy.

Hotel angielski. Gostyński Franciszek z Rotowa.

Zajazd pod Nr. 179. Rychalski Felix z Kupczago.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 18. maja.

PP. Bogdanowicz Maxym do Przemiwołek. Hr. Wodzicki Kazimierz do Olejowa. Stefanowicz Stefan do Bajan. Niezabitowski Włod. do Uherzec.

Dnia 19. maja.

PP. Boczkowski Grzegorz do Dziewiętnik. X. Witosławski Bronisław do Tuligłów. Kral Franc. do Truskawca. Rubczyński Alfred do Stanina.

Dnia 20. maja.

PP. Biniecki Wład. do Koziny. Podlewski Jan do Sokala. Borkowski Izydor do Potylicza. Pietrzycki Szczęsny do Błazowa.

INSERATY.

(Nadesłane.)

Lwów dnia 12. maja 1861.

Węgierska asekuracya, która tego roku występuje po raz pierwszy do konkurencyi w zabezpieczeniach od gradobicia, szanownej zabezpieczającej się Publiczności tem się chce polecić, że się przedstawia, jakoby była tym jedynym zakładem, któremu się przed wszystkiemi innemi w tym samym zakresie działającemi zakładami pierwszeństwo należy z powodu daleko korzystniejszych warunków zabezpieczenia, jakie podaje. Mianowicie korzyści te mają się zawierać w tych trzech głównie punktach:

1. Że wynagradza szkody choćby najmniejsze, a zatem i niższe od 12tej części;
2. Że tylko przy szkodach, przenoszących 3cią część zabezpieczonej wartości odciąga koszta żniwa i umłotu.
3. Że wypłaca każde wynagrodzenie w zupełności bez względu, czy pole poszkodowane w roku bieżącym, powtórnie jeszcze obsiane być może.

Rozumiemy dobrze, że każdy początek jest trudny, i dla tego nie dziwilibyśmy się, gdyby **Zakład węgierski**, chcąc się szanownej Publiczności polecić w tym nowym zakresie zabezpieczeń gradobiciowych, w swych ogłoszeniach przyrzekał prawdziwe jakie korzyści, nad których wartością istotną ze strony praktycznej sama Publiczność najlepszy ostateczny wyrok wydać może; dziwi nas wszakże niepomału, dla czego w swych ogłoszeniach, poniżając inne zakłady zabezpieczające, a między niemi i AZIENDĘ, takie pozorne przytacza korzyści, które już dla tego za prawdziwe uchodzić nie mogą, ponieważ w tym samym zakresie AZIENDA zaleciła się szanownej Publiczności od dawna rzeczywiście odpowiedniejszemi korzyściami.

Ci panowie gospodarze, którzy się już dłużej w AZIENDZIE od gradobicia zabezpieczają, wiedzą doskonale, jakie zdanie mieć należy o tych pozornych korzyściach przez **Zakład węgierski** podawanych. Ale ponieważ inni gospodarze, na których AZIENDA na przyszłość dopiero rachować by chciała, mogliby być podobnemi ogłoszeniami w błąd wprowadzeni, przeto zastępcy ZAKŁADU AZIENDA uważają to za rzecz obowiązku, prawdziwe rzucić światło na owe tak wychwalane korzyści.

Co do 1. Wszystkie zakłady działające w Galicyi w tym zawodzie, biorą ośmioletni przeciąg czasu za podstawę do wyrachowania płacić się mającej premii, czyli jaśniej mówiąc, premia wzmaga się w tosunku do gradobiciów, powtarzających się w tem samem miejscu przez rzeczony przeciąg czasu. Sposób używany przy AZIENDZIE, że się szkoda niższa od 12tej części wyłącza od wynagrodzenia, nie jest warunkiem ograniczającym zabezpieczającą się Publiczność, jakby tu zakład węgierski chciał rozgłosić. Jest on wprowadzonym po prostu dla tego tylko, aby ten zakres zabezpieczeń uczynić stronom o tyle przystępniejszym, iżby zabezpieczający się nie byli w niebezpieczeństwie przez zwiększanie się premii w stosunku do małoznaczących wynadgrodzeń, w następnych ośmiu latach też wynagrodzenia odpłacać z lichwą nazad. Przykład najlepiej nam rzecz wyjaśni.

Zabezpiecza ktoś w pewnem miejscu pszenicę w wartości 12.000 złt. Ponieważ to miejsce w przeciągu ostatnich lat ośmiu żadnego nie doznało gradobicia, wynosi premia po $1\frac{3}{4}$ prc. 210 złt. Dajmy teraz na to, że ta pszenica zasiana jest na trzech mniej więcej równych łanach, a zatem wartość zabezpieczona każdej parceli wynosiłaby 4.000 złt. Owoż jedną z tych parceli grad poszkodował niżej 12tej, połóżmy w 13tej części. AZIENDA w takim razie żadnego nie daje wynagrodzenia, gdy tymczasem **Zakład węgierski** czyni to, i płaci po odtrąceniu 5 prc. kosztów komisyjnych wynagrodzenie w ilości 293 złt. Lecz jakaż korzyść z tego wynika dla uszkodowanego? To pierwsze wynagrodzenie stawia już owe miejsce do kategoryi miejsc raz już gradem poszkodowanych, a zatem strona poszkodowana w następnych latach ośmiu nie będzie już od zabezpieczonej kwoty 12.000 złt. płacić premię $1\frac{3}{4}$ prc., jaka przed pierwszem wynagrodzeniem wypadała, ale $2\frac{1}{2}$ prc. tj. 300 złt., czyli po 90 złt. rocznie więcej, zatem przez 8 lat 720 złt., co znaczy, że wypłaci 427 złt. więcej, niżeli wynosiło wypłacone mu przez **Zakład węgierski** wynagrodzenie. Za chodzi teraz pytanie: Kto poszkodowanemu daje korzyści, czy **Zakład węgierski**, który płaci to małoznaczące wynagrodzenie, czy AZIENDA, która je odmawia? A gdy ostatecznym celem wszystkich zabezpieczających zakładów jest odwetowywać wszelkie szkody stronom zabezpieczonym, musi to ze wszechmiar dziwnem się wydawać że **Zakład węgierski** pierwszeństwo swe przed AZIENDĄ na tem chce opierać, co na żaden sposob nie może uchodzić jako korzyść dla zabezpieczającej się Publiczności. Zresztą żaden ani publiczny ani prywatny nie ozwał się dotąd głos naprzeciw temu ograniczeniu przez AZIENDĘ przyjętemu. Dodajmy, że przez czas tak długoletniej działalności AZIENDY w tym zakresie nie zdarzył się ani jeden wypadek aby, którakolwiek ze stron zabezpieczonych podała do wynagrodzenia szkodę nietylko w 12tej części, ale nawet w 11tej części. Jest to najlepszym dowodem, że takie ograniczenie w niczem się nie sprzeciwia dobru szanownej Publiczności zabezpieczającej się, i że nakoniec ograniczenie, które w praktycznem zastosowaniu dla braku podobnego wypadku, ani razu miejsca nie miało, nie może być porachowanem na niekorzyść AZIENDY.

Co do 2. Główna zasada, kierująca sprawami zabezpieczenia jest ta, że równie jak z jednej strony zabezpieczenie nie może być źródłem zysku, tak z drugiej strony gwarantuje się zabezpieczonemu wynagrodzenie całkowie za każdą szkodę prawdziwą.

Według tej zasady działa i postępuje każdy zakład zabezpieczający, a więc i **węgierski**. Dla czegoż wynosi się przed AZIENDĄ tem urojonem pierwszeństwem, że przy szkodach aż do $\frac{3}{4}$ części nie bierze w rachunek kosztów żniwa i omłotu? Czyliż to pierwszeństwo na tem się zasadza, że **Zakład węgierski** po wystawieniu wyżwymienionej zasady uwzględnia wszelkie tej zasady konieczności? Wszakże to jest jasne jak słońce, że każdy zakład przyjmując jaką zasadę, podlegać musi jej wynikłościom. Jeżeli w razie gradobicia komisya szacująca wielkość szkody na połowę naznaczy, czyż mogą w takim razie iść koszta żniwa i omłotu w rachunek, kiedy strona poszkodowana dla osiągnienia korzyści z drugiej połowy nieuszkodzonej te same koszta żniwa i omłotu ponosić musi, jak gdyby polę wcale nie było gradobiciem dotknięte? Przeciwne postępowanie niezgadzałoby się widocznie z wyżwymienioną zasadą. AZIENDA tak jak i **Zakład węgierski** wynagradza szkody gradobicia, nie odciągając kosztów żniwa i omłotu; nawet w tej mierze posuwa się jeszcze dalej, albowiem przy szkodach przechodzących nawet $\frac{3}{4}$ części, postępuje jednakowo, uwzględniając koszta zbioru i młoby na resztę pola nieuszkodzoną potrzebne, **Zakład węgierski** natomiast zostaje przy szkodach $\frac{3}{4}$ części, a powyżej bierze już koszta rzeczone w rachunek.

Co do 3. Jeżeli zakłady w warunkach swoich postanowili, że w razach, gdy możliwem jest jeszcze powtórne obrobienie pola, ma to być uwzględnionem przy ułożeniu cyfry wynagrodzenia, opiera się to też na zasadzie wyżej wyrażonej, jako zakład zabezpieczający nie powinien być nigdy źródłem zysku. A przecież byłoby to oczywistym zyskiem, gdyby wynagrodzenie wypłacano, nie uwzględniając zupełnie powtórnego obrobienia pola. Ale ponieważ takie obrobienie wówczas dopiero wchodziło w rachunek, gdy na to pozwalały stosunki ekonomiczne, przy czem zawsze stanowczy głos miał zabezpieczony, jako ten, który wie najlepiej, co mu w jego gospodarstwie jest najkorzystniejszem, nie działa się zatem ze strony zakładu żadna krzywda, jeżeli przystającemu na to poszkodowanemu powtórne obrobienia brano w rachunek..

Takie wszakże wypadki były nader rzadkie, a zakłady, zabezpieczające ostatniemi czasy, przestały nawet używać tego warunku. Aby jednakże na przyszłość odpowiedzieć na wszelkie podobnego rodzaju zarzuty ze strony teraźniejszego współzawodnictwa **Zakładu węgierskiego**, lub wszelkiego innego poźniejszego współzawodnictwa, a zarazem aby zaspokoić w tej mierze szanowną Publiczność, oświadcza się niniejszem niżej podpisana REPREZENTACYA w imieniu AZIENDY, że odtąd wszelkie gradobicia, obrachowane i wynagrodzone będą bez uwzględnienia powtórnego obrobienia pola gradem uszkodzonego.

Z tego co tu przytoczyliśmy, raczy teraz szanowna Publiczność wyrozumieć, jako korzyści urojone i ztąd wyprowadzone pierwszeństwo przed AZIENDĄ, a jakiem się **Zakład węgierski** wychwala, nie istnieją na prawdę. Że przeciwnie AZIENDA to zasłużyła sobie na powszechne uznanie, którego dziś używa i chciałaby nadal zachować przez słuszność warunków swoich, przez postępowanie swoje uwzględniające zawsze dobro i korzyść zabezpieczających się stron, i nareszcie przez tyloletnią działalność w kraju naszym. Że nareszcie AZIENDA jest tym zakładem, któremu w dziennikach tutejszych, mianowicie w artykułach w krakowskim „Czasie“ Nr 138, i w „Przeglądzie politycznym powszechnym,“ Nrze 22. r, 1858, wyłuszczających praktycznie i krytycznie wpływ warunków zabezpieczenia tutejszych towarzystw na stosunki gospodarskie kraju naszego, tę sprawiedliwość oddano, na którą sobie zasłużył.

Od Reprezentacyi

dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny

c. k. uprzyw. Towarzystwa

›AZIENDA ASSICURATRICE w Tryeście‹

I. Sekretarz (w zastępstwie): **Franciszek Brajter.** II. Sekretarz: **Dyonizy Sienkiewicz**

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.